

nym; ale o tym nie mówi, gdyż nie stoi ta sprawa na porządku dziennym, tylko podkreśla ponownie, że jest za złożeniem mandatów. Co się tyczy zawieszenia czynności, to należy to skuteczniej w najostrzejszej formie <sup>1)</sup>.

## 25. V. 1917

*Przemówienie poniższe zostało wygłoszone na zebraniu poufnym w dn. 25. V. 1917 r. Podczas zebrania toczyła się dyskusja nad konsolidacją społeczeństwa, pozyskaniem go dla T. R. S. i zorganizowaniem jego opinii. W kwestii tej zabierali głos poszczególni członkowie T. R. S., a m. in. J. Piłsudski.*

Brygadier Piłsudski zaznacza, że na wczorajszym posiedzeniu p. Kunowski <sup>2)</sup>, zdając sprawozdanie ze swego pobytu w Sztokholmie, mówił o szerokich horyzontach narodowych, jakie się otwierają przed Polską. Sprawozdanie p. Kunowskiego i jego poglądy uważa za słuszne, gdyż dziś Polska stanowić może śródkowy punkt pomiędzy chaosem rosyjskim a zniechęconymi Niemcami, to też teoretycznie może ona być punktem oparcia dla tych, którzy chcą nareszcie wyjść z tej sytuacji. Ale dlatego, żeby Polska odpowiedziała swej roli historycznej, potrzebne jest, żeby Polska, jako Polska, posiadała odpowiednią siłę.

Patrząc obiektywnie na Tymczasową Radę Stanu i uważając za rzecz obojętną, czyją winą jest jej stan obecny — czy okupantów, czy społeczeństwa polskiego, czy Rady Stanu i jej poszczególnych członków — stwierdza, że Rada Stanu nie ma

<sup>1)</sup> Po długotrwałej dyskusji nad wnioskami, z których jeden (J. Piłsudskiego) szedł w kierunku natychmiastowego złożenia mandatów, drugi zaś w kierunku zawieszenia oficjalnych posiedzeń plenarnych i posiedzeń Wydziału Wykonawczego oraz czynności poszczególnych Departamentów, marsz. kor. Niemojowski zarządził głosowanie. W rezultacie wniosek Józefa Piłsudskiego dał 4 głosujących za (J. Piłsudski, Paweł Jankowski, A. Sliwiński i ks. Sztobryn). Wniosek drugi po usunięciu z niego o czynnościach poszczególnych Departamentów, przeszedł nieznaczną ilością głosów.

<sup>2)</sup> «W księgach protokółów (plenarnych i poufnych) posiedzeń Tymczasowej Rady Stanu» nie ma protokołu posiedzenia z dn. 24 maja 1917 r. Kunowski w maju 1917 r. udał się do Sztokholmu i odbył tam szereg narad z działaczami niepodległościowymi z terenu rosyjskiego. O jego misji do Sztokholmu i jej rezultatach pisze szczegółowo Tadeusz Holówko w pracy swej «Przez dwa fronty — ze wspomnień emisariusza politycznego z 1918 r. — Z Warszawy do Kijowa», Warszawa, 1931, Dom Książki Polskiej, na str. 245—247.

odpowiedniej powagi i autorytetu, który daje siłę. Nie ma tego autorytetu w stosunku do własnego narodu, a wobec tego musi go stracić i na zewnątrz, i w stosunku do «vis maior», do okupantów.

Z takiego położenia, gdzie tak wielkie zadania postawił przed Polską niezależny od niej bieg historii, jest dla każdego jedyne wyjście — tworzenie siły polskiej. Nie można wprowadzić twierdzeń, szczególnie wobec tylu prób, które były robione od samego początku wojny, by było to zadaniem łatwym; znaleźć w Polsce siłę, któraby mogła promieniować na wewnątrz i na zewnątrz, jest trudnym, ale skonstatować należy, że rozproszkowany kraj tęskni do autorytetu moralnego, chociażby nawet miał ten autorytet być przejściowy i miał się zużyć. Wszyscy pamiętają, z jaką siłą przejawiała się ta wielka tęsknota do autorytetu w początkach istnienia Rady Stanu. Powaga Rady Stanu początkowo silnie wzrastała; nie chce analizować, dlaczego autorytet upadł, może tak być musiało, to też lepiej dzisiaj nikogo nie winić, ale stanąć na stanowisku olimpijskiego spokoju, na stanowisku sił wyższych, konieczności historycznych. Należy znów wytworzyć, chociażby czasowy, nowy autorytet i zadowolić istniejące pragnienia społeczeństwa w tym kierunku, choć dotychczasowe próby rozwiązania tego problemu skończyły się źle.

Powtórz tu to, co mówił wczoraj na pewnym bezpartyjnym zebraniu lewicy:

«Tymczasowa Rada Stanu nie ma autorytetu, ale jest charakterystycznym, że wszelkie dzisiejsze dyskusje polityczne wciąż się kręcą koło Rady Stanu, a więc posiada ona jeszcze jakąś wartość, wszystko jedno — pozytywną, czy negatywną; posiada ona wartość prawa do oficjalnego reprezentowania kraju na zewnątrz i atut ten musi być dla dobra Polski wykazany».

Jeżeli osobiście mówi o podaniu się do dymisji, to dlatego, że to oficjalne zewnętrzne reprezentowanie Polski przez Radę Stanu zaczyna się stawać fikcją i że zaostrza się konflikt pomiędzy Radą Stanu a krajem. Udawanie siły uważa za komedię w stosunku do narodu, tym niebezpieczniejszą dla kraju, że Rada Stanu opiera się na znienawidzonych niemieckich bagnietach. Chodzi dziś o nową próbę stworzenia autorytetu dla narodu. Przed powstaniem Rady Stanu mówił do swoich przyjaciół politycznych, że idą do Rady Stanu na kompromitację; może być, że i obecne próby będą na to samo skazane, ale próbę taką stworzenia chociażby czasowego autorytetu zrobić należy, aby zapobiec ostatecznemu rozdzwiękowi między Radą

Stanu a społeczeństwem, gdyż rozdźwięk ten może się stać katastrofą. Tym jest nieobliczalny — idzie zawsze w kierunku najmniejszego oporu — a więc w Polsce pójdzie zawsze przeciw Radzie Stanu, wszystkie nieszczęścia w kraju jej przypisze i skutki tego mogą być nieobliczalne. To też należy szukać porozumienia ze społeczeństwem, a w tym celu należy zejść ze stanowiska rządu, a stanąć na stanowisku poddania się.

Nie rozumie też dzisiejszej pewnej zarozumiałości Rady Stanu lub jej niektórych członków, nie rozumie chęci niektórych członków Rady Stanu, by ze społeczeństwa zrobić dla siebie pewnego rodzaju «Beirat».

Czyż to jest słuszne, by Rada Stanu, która się tak skompromitowała, mogła być jeszcze sędzią społeczeństwa?

Żądać dla siebie «Beirat'u» jest to zarozumiałością i rzeczą szkodliwą, gdyż ani sposób przypadkowy utworzenia się Rady Stanu i jej składu, ani nasza czteromiesięczna działalność nie dają żadnej podstawy do takiej zarozumiałości, to też za najważniejszą uważa część wniosku p. Kunowskiego, mówiącą o poddaniu się mającej powstać konsolidacji. Zgadza się z wnioskiem p. Kunowskiego i uważa, że przeprowadzenie konsolidacji należy powierzyć specjalnej komisji.

*Po przemówieniu J. Piłsudskiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja na ten sam temat. Głos zabierali: Luniewski, Grendyszyński, Śliwiński, Lempicki, Natanson, Bukowiecki, Radziwiłł, Dzierzbicki, Studnicki, Janicki i Przeździecki. Obok zagadnienia stosunku T. R. S. do społeczeństwa treścią dyskusji była kwestia zachowania się jej w związku z wysuniętymi i uchwalonymi w dn. 1 V 1917 postulatami, skierowanymi do rządów państw centralnych. Po przemówieniach wyżej wymienionych zabrał głos powtórnie J. Piłsudski.*

Brygadier Piłsudski zabiera głos, ażeby przedstawić nie logiczność dyskusji w kwestii porozumienia się ze społeczeństwem. W dyskusji to się słyszy, np., że Rada Narodowa jest instytucją poważną dlatego, że Rada Stanu z niej powstała, to znów, gdy Rada Narodowa wypowiada się przeciw Radzie Stanu<sup>1)</sup>, że nie jest to ciało poważne. W ten sposób dochodzi się

<sup>1)</sup> Mowa o zjeździe plenarnym Rady Narodowej powołanej do życia w drodze wyborów, a odbytym w dn. 2 i 3 maja 1917 r. Tematem obrad zjazdu była polityka T. R. S., której delegacji w osobach J. Mikułowskiego-Pomorskiego, J. Piłsudskiego i L. Grendyszyńskiego składali wyjaśnienia. W rezultacie długiej dyskusji wysunięto szereg wniosków. Pośród nich największą ilość głosów otrzymał wniosek Centralnego Komitetu Narodowego i Zjednoczonych Stronnictw Demokratycznych. Zasadniczą część tego wniosku brzmiała: «Rada Narodowa po wysłuchaniu sprawozdań T. R. S. uważa dalsze jej istnienie za szkodliwe dla

do zdania, że poważnym jest tylko ten, kto się z nami zgadza. To doprowadzi do megalomanii *à la p.* Studnicki, który uważa, że tylko on jest poważny, ale gdy się przychodzi z ostatnią próbą ratowania sytuacji do społeczeństwa, to przecież jest obowiązkiem Rady Stanu w tych warunkach poddać się decyzji, tym bardziej, że dla praktycznej strony rzeczy, a mianowicie — dla zorganizowania zebrania będzie to bardzo ważne, ale mówić, że jeżeli usłyszymy na zebraniu coś przeciwko nam, to dowodzi, że to nie będzie poważne zebranie. To przecież lepiej z góry powiedzieć, że zebranie to nie dojdzie do skutku. Przecież nie można uważać za poważny urządzony w swoim czasie przez Departament Spraw Wewnętrznych Zjazd Krajowy<sup>1)</sup> dlatego tylko, że była na nim uniemożliwiona wszelka dyskusja.

Nie można zapominać, że zupełnie inny będzie charakter zebrania, gdy jego uczestnicy będą wiedzieli, że postanowienia ich są obowiązujące. Łatwo bardzo operować frazesami: anarchia i moskalofilstwo, ale tu nie chodzi o anarchię, a chodzi o stworzenie siły dla zapobieżenia anarchii.

Nie wolno nam przecież zapominać, że, np., w Rosji odpowiedzialność za anarchię tak samo ponosi Mikołaj II, jak i ci, którzy obecnie kraj do anarchii prowadzą. Trzeba istniejące przepaści łagodzić, a nie rozszerzać. Trzeba umieć być lojalnym wobec tego zebrania, które ma się zwoływać.

*W dalszej kolejności na porządku dziennym obrad znalazła się sprawa «Komisarzy T. R. S.» przy Komisjach Asenterunkowych, które na mocy rozporządzenia gen.-gub. Beselera wydanego z początkiem maja 1917, miały dokonać przeglądu wojskowego tych ochotników, którzy zgłosili się do wojska polskiego. Członek T. R. S. Łempicki, jako dyrektor w Dep. Spr. Wewn. bez porozumienia się z Wydziałem Wykonawczym, na własną rękę wysłał w dn. 15 V 1917 r. w imieniu T. R. S. telegramy do naczelników wszystkich Głównych Urzędów Zaciągu w których upoważnił ich do zaproszenia według swego uznania przedstawicieli ludności miejscowej do uczestniczenia w pracy Komisji Asenterunkowych. Samowolne*

interesów polskich. Opracowany przez T. R. S. projekt mianowania regenta i rządu przez państwa centralne Rada Narodowa odrzuca, gdyż tylko rząd, wyłoniony z łona społeczeństwa i przed społeczeństwem odpowiedzialny zadość uczynić dziś może żądaniom narodu polskiego».

<sup>1)</sup> Mowa o Zjeździe Krajowym, zwołanym przez Departament Spraw Wewnętrznych T. R. S., który odbył się w Warszawie 16. III. 1917 r. Na zjeździe tym, licznie obeszłym, sprawę wojska referował J. Piłsudski, wygłaszając przemówienie, umieszczone w tomie niniejszym na str. 110 p. t. «O armii narodowej».

wystąpienie Łempickiego było przedmiotem obrad na poufnym plenarnym posiedzeniu w dn. 18-go V i zostało określone jako wysoce niełojalne wobec T. R. S., która w tym czasie znajdowała się w ostrej walce z Zarządami obu okupacyj. Na tym zebraniu też postanowiono wyciągnąć wobec Łempickiego odpowiednie konsekwencje. Sprawa ta była przedmiotem dalszych obrad na posiedzeniu poufnym w dn. 25-go V wywołując ożywioną dyskusję i polemikę. W dyskusji zabierał głos również J. Piłsudski, który przy sposobności odpowiedział Studnickiemu na jego atak skierowany przeciw P. O. W.

Brygadier Piłsudski sądzi, że nie należy wchodzić w «meritum» sprawy, gdyż cała sprawa nie zasługuje na wielką wagę, nie będzie miała ona żadnego wpływu na taki, czy inny bieg spraw wojskowych. Trzeba mieć dużo zaufania w swe czyny i nie mieć obiektywnej oceny stosunków, by taką wagę przywiązywać do swego wystąpienia; sprawę należy rozpatrywać formalnie i prawnie; chodzi tu o zmniejszenie powagi Rady Stanu. W dyskusji chciano przedstawić Komisję Wojskową jako instytucję stronnictwa.

Nie ma on najmniejszego zamiaru polemizować z p. Studnickim, nie go to nie obchodzi, co mówi. Ponieważ jednak obraził jego przyjaciół, konstatuje, że żadnych dezertorów w niej nie ma, są tylko ludzie, którzy na rozkaz jego ustąpili z Legionów, gdyż rozkazowi sprzeciwić się nie mogli<sup>1)</sup>. Co do wyjazdu p. Kasprzyckiego jakoby w celach agitacji P. O. W., to jest to nieprawdą, gdyż p. Kasprzycki wyjeżdżał tylko dla likwidacji pewnych działów robót P. O. W. Powracając jeszcze do sprawy dezercji z wojska, nie uważa za stosowne odpowiadać w tej sprawie ostro na krzykactwo p. Studnickiego i jego przyjaciół, ale zaznacza, że p. Kasprzycki swoją dezercją więcej się przyczynił dla dobra wojska polskiego, niż p. Studnicki dezercją swoją od zdrowego rozsądku i rozumu<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Studnicki w przemówieniu swym oświadczył się za Łempickim. Zarzut, że Łempicki przed swoją decyzją nie porozumiał się z Komisją Wojskową, która i tak była ograniczona do najwyższego stopnia w swych kompetencjach, a która była najbardziej powołana do powzięcia decyzji, uważał za niesłuszny, ponieważ «ogłądać się na Komisję Wojskową nie można, gdyż jest ona tylko przykrywką dla Polskiej Organizacji Wojskowej. Szerzy ona nie dyscyplinę, ale dezorganizację; w Komisji Wojskowej siedzą dezertery armii polskiej».

<sup>2)</sup> Ustęp odpowiedzi Piłsudskiego, danej Studnickiemu, odnosi się do zarzutu przezeń postawionego, iż oficerowie i żołnierze I Bygady porzucali wojsko dla pracy w Polskiej Organizacji Wojskowej, co Studnicki kwalifikował jako dezercję. Kpt. Tadeusz Kasprzycki w tym czasie był Kdtem Naczelnym P. O. W.